№ 8. Sobota dnia (15) 27 Stycznia 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA: W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1. Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA: Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek. Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek. Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Do „Warsz. Dniew." telegrafują z Petersburga pod dniem 22 b. m.:

„Dzisiaj miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu Gienerał-Gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu J. O. ks. Imeretyński.

Wiadomości kościelne.

Zmiany w duchowieństwie.

Warsz. Dniew. donosi o następujących zmianach zaszłych w składzie duchowieństwa djecezji sandomierskiej: administrator par. Pawłowice pow. Iłżeckiego i prefekt seminarjum nauczycielskiego, w Solcu ks. Szymon *Gumiński*—proboszczem 2-ej klasy par. Solec, z pozostawieniem na posadzie prefekta; nowowyświęcony ks. Piotr *Janaszkiewicz* — wikarjuszem par. Klimontów pow. Sandomierskiego; wikarjusz par. Błotnica pow. Radomskiego, ks. Władysław *Charłampowicz* — administratorem par. Łęgowice, pow. Opoczyńskiego.

Przeniesieni: wikarjusz par. Waśniów, pow. Opatowskiego, ks. Stanisław *Piekarski* na wikarjusza par. Połaniec, pow. Sandomierskiego; wikarjusz par. Solec. pow. Iłżeckiego, ks. Franciszek *Góralski* na wikarjusza par. Chlewiska, pow. Koneckiego; administrator par. Góry-Wysokiej, pow. Sandomierskiego, ks. Stanisław *Kurowski* na administratora par. Krępa, pow. Iłżeckiego; administrator par. Szumsko, pow. Opatowskiego, ks. Wojciech *Sirecki* na administratora par. Grzegorzewo tegoż powiatu; administrator par. Momina, pow. Opatowskiego, ks. Kazimierz *Rogoziński* na administratora par. Szumsko, tegoż powiatu.

Wykreśleni z listy duchowieństwa z powodu śmierci: administrator par. Jedlnia pow. Kozienickiego, ks. Grzegorz *Kotowski*; emeryt ks. Franciszek *Żardecki*; administrator par. Bogorja, pow. Sandomierskiego, ks. Wiktor *Majewski* i wikarjusz par. Radoszyce, pow. Koneckiego ks. Stanisław *Aniołkiewicz*.

Oświetlenie elektryczne Radomia.

(Dokończenie).

Gdyby miasto zażądało, aby, oprócz zakontraktowanej ilości kilowatgodzin, Towarzystwo dostarczało więcej energii elektrycznej, w takim razie za 1 kilowatgodzinę Towarzystwo będzie pobierało 15 kop.

Od prywatnych konsumentów Towarzystwo, dostarczając im energii elektrycznej dla oświetlenia, zobowiązuje się pobierać *maximum* 40 kop za kilowatgodzinę; jeżeli zaś dostarczana energja będzie zużywaną dla celów przemysłowych—również *maximum*—18 kop. za kilowatgodzinę. Czytelnicy zechcą jednak mieć na względzie, że cyfry powyższe 40 i 18 kop. są maksymalne i że ewentualnie Towarzystwo będzie pobierało niższe ceny.

Wymaganą przez miasto kaucję w sumie 5000 rub. Towarzystwo złożyło już w kasie miejskiej, zobowiązując się jednocześnie w trzy miesiące po zatwierdzeniu kontraktu przedstawić szczegółowy projekt techniczny, zaś w 12 miesięcy po zatwierdzeniu projektu—stacja centralna winna zacząć funkcjonować. Towarzystwo „Union" płaci karę kontrawencyjną w wysokości rub. 15 za każdy dzień opóźnienia.

Gdyby zarząd miasta pragnął zaprowadzić tramwaje dla ruchu pasażerskiego lub towarowego—pierwszeństwo co do budowy ich zastrzega sobie Towarzystwo.

Towarzystwo płaci miastu w ciągu 10 pierwszych lat 3%, w ciągu następnych 10—4%, a później aż do czasu ekspiracji koncesji lub wykupu—5% od dochodu *brutto*; z ogólnej sumy dochodu *brutto* wyłącza się suma płacona przez miasto za oświetlenie ulic i placów.

Osoby trzecie nie mogą poszukiwać swych pretensji do Towarzystwa na majątku jego, znajdującym się w Radomiu.

Magistrat ma prawo za każdym razem, gdy uzna za stosowne, wyznaczyć ze swego ramienia komisję dla rewizji wszystkich urządzeń stacji, agienci zaś Towarzystwa obowiązani są okazywać komisji wszelaką pomoc.

Towarzystwo jest zwolnionem od jakichkolwiek podatków na rzecz miasta—wszystkie jednak już istniejące i nadal powstać mogące podatki gildyjne oraz państwowe obowiązane jest ponosić ze swych funduszów.

Podług obliczeń komitetu, składającego się z zarządu miejskiego, właścicieli nieruchomości i innych osób, miasto po zaprowadzeniu elektryczności będzie płaciło rocznie za całkowite oświetlenie około 2000 rubli więcej niż obecnie,—należy jednak wziąć pod uwagę, że 1°) ulice radomskie będą posiadały świetne oświetlenie i względnie biorąc znacznie tańsze, gdyż ściśle i ze znajomością rzeczy przeprowadzane wyliczenia ile dostajemy (na papierze, w dodatku do tego, bo nie w rzeczywistości...) obecnie światła i ile dostaniemy go po zaprowadzeniu elektryczności wykazały, że dzisiaj za 1 kop. mamy 14 świeco—godzin, w przyszłości zaś za 1 kop. otrzymamy 147 takich że jednostek światła czyli 14½ razy więcej; 2°) od sumy płaconej przez miasto winniśmy odtrącić procent od dochodu *brutto*, jaki na rzecz miasta Towarzystwo będzie wnosiło: 3°) miasto po upływie 38 lat staje się bez wydatkowania z kasy swej ani jednego grosza, właścicielem placu zakupionego przez Towarzystwo, gmachów przez nie wzniesionych, instalacji i t. p.—jednem słowem właścicielem całego przedsiębiorstwa, które po 38 latach będzie bezwarunkowo dobrze procentowało; gdyby zaś magistrat życzył sobie wcześniej zacząć na własną rękę oświetlać ulice i dostarczać mieszkańcom energji elektrycznej to—jak wspominaliśmy wyżej—może w każdej chwili po upływie 10-ciu lat wykupić od Towarzystwa cały interes na korzystnych dla siebie warunkach, gdyż za zwrotem tylko wyłożonego przez Towarzystwo kapitału i pewnego niedużego procentu, po upływie zaś 20 lat za zwrotem tylko wyłożonego kapitału lub pewnej części jego. Z zasad. na podstawie których została wydaną koncesja, wynika, że miasto otrzymuje od Towarzystwa w nieruchomościach parę tysięcy rocznie, gdyż całe urządzenie będzie kosztowało sto kilkadziesiąt tysięcy rubli—biorąc więc nietylko względnie, ale i absolutnie, Radom już w niedalekiej przyszłości będzie posiadał tańsze i bezporównania lepsze oświetlenie.

Tańsze i lepsze oświtlenie będzie bezpośrednim skutkiem zaprowadzenia elektryczności—pośrednio zaś urządzenie stacji elektrycznej również zapewni naszemu miastu znaczne korzyści: przedewszystkiem podniesie się ono pod względem przemysłowym, gdyż nieulega wątpliwości, że fabrykanci, mając zapewnioną niedrogą i łatwo dającą się zużytkować, jako motor, energję elektryczną, zaczną zakładać w Radomiu fabryki, co bezwarunkowo wpłynie na ożywienie i wzrost jego.

Radom jest pierwszem miastem w kraju, które

---

56)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

— Teraz chodźmy.

— Gdzie?... spytał Olbryś.

— Ano obok; do Stasia pokoju i jego kompanów. Czeka na nas od pół godziny. Nawet niegrzecznie z naszej strony, ale to twoja wina. Poznajomię cię z moim nowym krewnym i tym drugim...

— Chodźmy! rzekł z rezygnacją Olbryś—i podał rękę Wosiowi. Ja szedłem przodem. We drzwiach zatrzymał się Olbryś..

— Wypiłbym co....—zauważył.

— Pyszne się składa—powtórzył Woś—i mnie tu coś na przełyku piecze. To pewnie ten pasztet zagraniczny w takich malutkich garnuszkach. Dobry, bo dobry, ale pali psiamać w gardle. Kaźmy sobie co dać pod numer... ¿Ale czerwonego już nie chcę. Prawda, Olbrysiu. że i ty nie chcesz czerwonego?—

— Ktoby tam takie świństwo pijał—potwierdził Olbryś. Potem znów ciężko westchnął i dodał ponuro:

— Z rozpaczy napiję się szampitral Co tam!...

Woś, że jeszcze nie całkiem wino, choć czerwone, z głowy mu wyszumiało, ogromnie się na tę myśl ucieszył i zawołał:

— Masz rację!... daj buzi!... I pocałował go na obydwie strony. A potem, nie puszczając ramienia, zaśpiewał:

Nie chciała mnie Jagna,
Nie stoję ja o to —
Kupię se gorzałki,
Uwalę się w błoto.... hu! ha!

I wyciął holubca na środku kurytarza. Olbryś także mimowoli podrygnął z lekka jedną nogą...

Na ten hałas drzwi sąsiednie się otworzyły i na progu ukazał się Kajtuś; za nim Staś, który, zobaczywszy tę dziwną parę, rzekł z uśmiechem, do Olbrysia się zwracając:

— A! jakoś lepiej, sąsiedzie! Prosimy na chwilkę... prosimy...

Wtedy. już bez dalszych przeszkód. ruszyliśmy na plac boju, gdzie—jak się przekonałem później—czekano nas z większą niecierpliwością, aniżeli to z pozoru wnieśćby można.

* * *

O Janklu! O Maślanko. Cały ten ustęp tobie jednemu właściwie poświęcić należy!... Tobie przeważnie, choć w urywanych notatkach twych niema ani słowa o zdarzeniach, jakich twój wpływ i twa wiedza nie padł ofiarą...

I tobie po części, sprytny, choć nie tak cierpliwy Frendzlu! Co za mądrość wasza, wy, co chadzacie przed Panem waszym, jako wyzyskujący najmniej chytrych i bezkarnie na łup wydanych. Co za psychologia! Jak odpisana żywcem z waszych żydowskich notatek, tak głębokich psychologicznie, tak subtelnych, choć nie literackich.

No! i tobie po części, roztropna, choć niesympatyczna ciotko Ewo, która jedyna z rodziny znałaś do brze siostrzeńca twego i patrzalaś jasno, a bez złudzeń, na każdą jego czynność...

Kiedy dziś, po latach, po faktach spełnionych, spoglądam retrospektywnie na wszystko, co się stało w przeciągu tych kilku gogzin, nie mogę się obronić przed podziwem dla tej żydowskiej psychologii i dla mądrości lichwiarskiej prostego, ledwo pisać umiejącego pachciarza.

Dobrze mówił ów znawca ich pokolenia, które nas do dziś na tylu punktach ekonomicznie za łeb tryma—i to nietylko na wsiach, w detalicznej sprzedaży zboża lub bydlątpoczciwych, ale na polu wielkiego handlu i największych obrotów finansowych naszego, jęczącego pod ich wyzyskiem z społeczeństwa. Dobrze mówił, twierdząc, że tera właśnie, tak zwany „*żydoski*" spryt jest czemś specjalnem, wcale, a wcale ograniczonym nie potrzebującem reszty umysłu ludzkiego.

Wcale nie! Ten sprytny lichwiarz z miasteczka, ten karczmarz, detaliczny kupiec zboża, handlarz skórkami i t. p. pozostał zwykle obok swej specjalnej mądrości, ordynarnyjem, czasem dwóch liter obok siebie postawić nieumiejącem, a na wielu punktach nawet prostemu chłopu w umysłowym rozwoju ustępującem bydlęciem. Podobnie i ten wielki bankier, miljonami obracający finansista—jest nierzadko poza swoim geszefciarskim zmysłem, który nu panowanie nad nami zapewnia, a który o stopie procentowej, i o cenach naszych krwawo wypracowanych produktów wyrokuje—lichem, powierzchownem i śmiesznem, a własnej swej próżności ukryć nie umiejącem indywiduum...

(c. d. n.)

wypracowało podobny kontrakt, a kontrakt radomski odznacza się tem, że, będąc nader korzystnym pod każdym względem dla miasta, nie jest jednocześnie wyzyskującym lub krzywdzącym w jaki bądź sposób Towarzystwo;—ułożenie podobnego kontraktu jest wielką zasługą zarządu miejskiego i stanowi prawdziwy tytuł do chluby dla prezydenta, inicjatywie i energji którego oraz umiejętnemu przeprowadzeniu całej sprawy, Radom ma do zawdzięczenia jasne, higieniczne i pod względem finansowym najodpowiedniejsze dla siebie oświetlenie. Zaznaczamy jeszcze, że cały projekt—w tej formie w jakiej powstał i w jakiej będzie urzeczywistniony—jest niezaprzeczalnie pod każdym względem dziełem komitetu, złożonego z tutejszych mieszkańców: komitet powyższy nie miał się na czem wzorować i samodzielnie musiał obmyśleć rzecz całą. *J. W.*

Książki dla szpitala.

Zarząd czytelni bezpłatnej, korzystając ze znacznej liczby dublikatów, jakie z biegiem czasu nagromadziły się w czytelni, przystąpił w roku zeszłym do wybrania niektórych z nich w celu ofiarowania ich zarządowi szpitala św. Kazimierza dla użytku przebywających w nim chorych. Dar ten, przedstawiający poważną liczbę 226 tomów, został odesłany dwoma partjami, z których drugą doręczono przed kilku tygodniami. W liczbie przeznaczonych na ten cel książek, złożonych przeważnie z powieści, są także i rzeczy poważniejsze oraz utwory poetyczne. Tak np., zawdzięczając ś. p. Maurycemu Czerwińskiemu, który w r. zeszłym zapisał księgozbiór swój na rzecz czytelni, weszło tu 58 tomów Bibljoteki Dzieł wyborowych, między któremi są nietylko rzeczy interesujące ale i pouczające. Do powiększenia liczby ofiarowanych szpitalowi książek przyczynił się również pokaźny dar adwokata Z. Zalewskiego, który w roku zeszłym nadesłał także do czytelni sporą liczbę dzieł. Dar ten składa się przeważnie z cennych już dziś roczników *Tygodnika Ilustrowanego* i *Kłosów*, począwszy od pierwszych lat tych wydawnictw, a także z roczników paru pism humorystycznych.

Śmiało chyba twierdzić można, że ofiarą czytelni na rzecz szpitala zaradzono choć w części jednej z pilnych potrzeb szpitalnictwa miejscowego. O ile bowiem nie ulega wątpliwości, że książka dla przeciętnego rekonwalescenta jest już dziś rzeczą niezbędną, o tyle z drugiej strony leży w interesie ogółu, by dzieła czytywane przez chorych w szpitalu stanowiły własność miejscową i by się tym sposobem nie wydostawały już po za mury jego, gdyż, jak wiadomo, nadają się one niesłychanie do przenoszenia tysiącznych zarazków, w jakie każdy szpital obfituje, i skutkiem tego przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla szerokich kół, stojących po za szpitalem.

Ofiarowana obecnie partja książek, którą chorzy powitali zapewne życzliwie, mogła by się już stać wcale pokaźnym zawiązkiem jakiegoś większego księgozbioru w przyszłości. Stanowiłby on nowy wyraz myśli, odczuwanej już i przez J. E. b. gubernatora Radomskiego r. t. Podgorodnikowa, który jako szczerze pamiętający o potrzebach szpitala odczuwał żywo i ten brak jego; dążąc do zaradzenia temu brakowi należałoby na gmachu szpitalnym umieścić skrzynkę do gazet przeczytanych, przeznaczonych dla chorych.

Dobra książka, skracająca długie a smutne chwile rekonwalescencji, ileż lepszych myśli jest w stanie obudzić, ileż lepszych uczuć rozniecić! Któż wie, czy chwile fizycznego osłabienia, przez które przechodzą rekonwalescenci, a w których jesteśmy jacyś czulsi i lepsi, nie nadają się szczególnie do zaszczepienia głębszych i podnioślejszych wrażeń!

Obyż przesłane świeżo książki wywoływały takich jaknajwięcej!

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła.
W-ny St. Chrzanowski z Ożarowa rub. 10.

Na odlew dzwonów.
W-ny A. R. szmel mosiężny.

W rozkazie do Ministerjum Sprawiedliwości z dn. 4 (16) grudnia 1899 za № 45 otrzymali nominacje na sędziów gminnych gub. Radomskiej z *urzędu*: Edward *Płużański*—II okręgu pow. koneckiego, Mikołaj *Golachowski*—I okręgu pow. opatowskiego; *z wyboru* Stanisław *Matulewicz*—IV okręgu pow. kozienickiego, Tomasz *Stachurski*—V okręgu i Walery *Staszałek* — VII okręgu pow. iłżeckiego, Antoni *Gawroński*—II okręgu pow. Opatowskiego, Gustaw *Bąkowski*—I okręgu i Stanisław *Chądzyński*—II okręgu pow. opoczyńskiego, Szczepan *Bukowiecki*—V okręgu i Stanisław *Rudziński*—VI okręgu pow. radomskiego Edmund *Piotrowski*—III okręgu pow. sandomierskiego.

Marki oszczędnościowe. Obecnie wszystkie już pocztowo-telegraficzne biura miejskie opatrzone są w marki oszczędnościowe. Kasy oszczędności Banku państwa otrzymają te marki w tych dniach.

Śmiertelność z chorób zakaźnych w przeciągu czasu od 13 grudnia 1899 do 13 stycznia 1900 roku w Radomiu wykazuje:
zmarłych na płonicę . . . . 1 osobę
„ „ tyfus . . . . 1 „

Pomimo tych cyfr nieznacznych stan zdrowia w mieście nie jest bynajmniej świetnym: wypadki zachorowań na tyfus zdarzają się nader często, prócz tego pokazuje się naturalna ospa.

Wieczorek familijny.
Dzisiejszy wieczorek familijny w resursie zapowiada sie dobrze; szyszeliśmy, że wybiera się nań sporo osób.

Orkiestra włoska, która w ubiegłą sobotę i niedzielę koncertowała w sali hotelu europejskiego, obecnie grywa w obiadowych i wieczornych godzinach w restauracji hotelowej.

Chodniki. Mieszkańcy ulicy Kościelnej skarżą się na niemożebne błoto, panujące na niej. Skręciwszy z Lubelskiej trzeba brnąć w gęstem błocie przez jakie dwieście kroków, zanim się nareszcie dojdzie do chodnika. Należałoby może pomyśleć o ułożeniu z wiosną odpowiedniego przejścia, tymczasem zaś położyć dla wygody przechodniów choć parę desek.

Z kolei.
Słyszeliśmy, że nowomianowany na naczelnika kolei nadwiślańskich inżenier Iwanow dopiero w przyszłym miesiącu przenosi się na mieszkanie do Warszawy. Inżynier I. objął już służbę, o czem, jak donosiliśmy w poprzednim numerze, uwiadomił okólnikiem podwładne sobie linje.

Przeciw kradzieżom.
W ostatnich czasach zauważono parę razy, że złodzieje wykradali towary—przeważnie droższe—przez otwory wyrżnięte w szczytowej ścianie wagonów. Złodzieje mają więc widocznie wspólników na stacjach wysyłających towary i wspólnicy ci zawiadamiają ich o wagonach zawierających cenniejsze przedmioty. Zwracając na to uwagę swych podwładnych, naczelnik d. ż. nadwiślańskich polecił prowadzącym śledztwo wyjaśniać za każdym razem, kto przyjmował towar, sporządzał dowody i ładował do wagonu. Agientów, na których padnie podejrzenie, że utrzymują stosunki ze złodziejami, należy tranzlokować na stacje nie ekspedjujące wartościowych towarów,—tych zaś przeciwko którym będą zebrane dowody wspólnictwa z rabusiami, należy pociągać do odpowiedzialności karnej.

Propinacja.
P. Minister finansów zatwierdził wynagrodzenie za odjęte prawo propinacji w osadzie Drzewica, stanowiącej własność barona Kazimierza Reyskiego. Przyznane wynagrodzenie wynosi sumę rub. 39720 z 4% za 2 lata ubiegłe.

Z przemysłu.
Donoszą nam z Bzina (Skarżyska), że kilka mniejszych fabryk w tamtych okolicach zaprzestało roboty z powodu drożyzny węgla.

Połaniec d. 22 I. (Kor. wł. „Gaz. Rad.").
W r. 1570 kasztelanowa Połaniecka, zauważywszy, że w kościele w Połańcu, wystawionym przed trzema laty przez Zygmunta Augusta, brak miejsca na ołtarz Boga Rodzicy, poleciła własnym kosztem dobudować kaplicę—świadczył o tem napis na frytynie. W kaplicy w ołtarzu cnotliwa to matrona zawiesiła obraz Matki Boskiej, a na zasłonie św. Jana.

Podczas pożaru w czerwcu 1889 r., cały prawie Połaniec padł pastwą płomieni — spalił się i kościół i zabudowania plebańskie; kaplicy również nie dało się uratować, tylko mury, jako zbudowane zbudowane z dobrego materjału, oparły się zniszczeniu.

Przystępując do odbudowywania spalonego kościoła miałem na uwadze tak drogą pamiątkę po bogobojnej kasztelanowej i starałem się, aby do tej kaplicy zastosować cały kościół. Nie wszyscy chcieli przystać na mój projekt, jednakże po długich naradach stanęło ostatecznie na tem, że obecnie kaplica trzyma się silnie kościoła i, mając wejście przez jedną z bocznych ścian nawy kościoła, jest prawdziwą ozdobą naszej świątyni—niestety jednak brak w niej ołtarza, gdyż nie mamy odpowiednich funduszów, a mowy być nie może, aby ich dostarczyli parafjanie, gdyż ci, nawiedzani ciągle przez klęski elementarne, sami znajdują się w opłakanem położeniu.

Podczas budowy kościoła nieraz słyszałem zdanie kompetentnych osób, że starożytne dzieło przodków naszych, które przetrwało przeszło 3 wieki, należy ocalić od ruiny; niewątpię, że i ludzie dobrej woli, serca szlachetne, jakich dzięki Najwyższemu nie brak u nas jeszcze, wesprą zamiary moje i dopomogą mi do odmalowania pamiątkowej kaplicy i wystawienia w niej ołtarza Pocieszycielki Strapionych.

Prezydujący komitecie
M. Piecek.

Opatów.
Korespondent nasz z powyższej miejscowości p. A. G. donosi pod d. 24 b. m., że Opatówka wylała, do czego przyczyniły się panujące od paru dni prawdziwie wiosenne ciepła.

Zwoleń. P. Szabelski członek komitetu trzeźwości zamierza pokazywać gościom herbaciarni ludowej obrazy niknące. Zanim komitet nabędzie latarnię magiczną, p. Szabelski udziela na ten cel swojej własnej. Dla zapobieżenia zbyt wielkiemu natłokowi publiczności w lokalu herbaciarni za prawo wejścia będzie pobieraną 5-cio kopiejkowa opłata; lekarz p. Popławski przyobiecał wygłosić w herbaciarni szereg popularnych odczytów traktujących o higienie ludowej i chorobach zaraźliwych.

Jastrzębska Wola. (Kor. wł. „Gaz. Rad.").
Dwa tygodnie temu w gminie i we wsi Rębów powiatu Opatowskiego 4 rabusiów napadło w nocy na dom dawnego pachciarza, który, zmuszony do tego biciem, oddał im pieniądze w ilości 740 rubli. Żona napadniętego zdołała uciec do kancelarji gminnej; złodzieje, usłyszawszy nadbiegających ludzi, uciekli, pozostawiając na podłodze lufę od pojedynki, co jest najlepszym dowodem, że mieli z sobą broń palną. Dopiero w parę dni potem jedna z kobiet ze wsi Lipiny zeznała, iż widziała, jak nocą, gdy napad miał miejsce, czterech ludzi wracało od strony Rębowa i wymieniła ich; policja niezłocznie aresztowała ptaszków; pachciarz również poznał w nich rabusiów, gdyż podczas napadu zapalali zapałki; zbrodniarzy osadzono w więzieniu, O rezultacie śledztwa nie omieszkam donieść.
M. Św.

Zbrodnia.
We wsi Nadzieja w pow. koneckim zamieszkuje już oddawna gajowy Mielczarek. Parę dni temu, późnym wieczorem, przez okno izby zajmowanej przez Mielczarka, wpadł strzał i zabił na miejscu pięcioletnią córeczkę gajowego. Morderca, który dopuścił się zbrodniczego czynu zapewne przez zemstę, gdyż Mielczarek, jako gajowy, miał wielu nieprzyjaciół, zdołał zbiedz niepostrzeżenie.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Rozporządzenie fabryczne. Pisma petersburskie donoszą, że według ostatniego rozporządzenia inspekcji fabrycznej, wszyscy nadzorcy nad robotnikami w tych fabrykach, których właścicielami są cudzoziemcy, obowiązkowo powinni być poddanymi rosyjskimi.

Pieniądze. Od dłuższego już czasu w obrocie pozostaje dużo pieniędzy srebrnych i miedzianych do tego stopnia wytartych, że w wydaniu ich napotyka się pewna trudność. Na okoliczność tę zwróciły uwagę sfery skarbowe, które poleciły wszystkim kasom guberjalnym, ażeby te przez cały rok bieżący przyjmowały takie pieniądze i odsyłały następnie do mennicy państwowej, w celu przetopienia,

NA DOBIE.

Przygody muchy.
II.

Jakkolwiek jestem muchą, czuję, że lgnę całem sercem do mojej gosposi.

Cóż bo to za kochane stworzenie, nie laleczka już, o nie—i to za wpływem moim, marnej muchy.... zaiste dziwnie się plecie na tym Bożym świecie.

Dlaczego właśnie ja, który przez swoje poprzednie istnienie byłem srogim bałamutem, przyjacielem żon, których mężowie lubili winta, a nudzili się w domu, dlaczego teraz muszę patrzeć ciągle na jedną z nich, i uniesiony rzeczywistą sympatją, wtedy, gdy pragnął tym dużo uczynić dla jej dobra, siedzę jako mucha uczepiony portjery, i tylko mogę brzęczeniem hypnotyzować jej uszko, i wielkim wysiłkiem muszej woli, narzucać jej swe pojęcia.

Trudno jednak—broiło się—trzeba cierpieć.

Oj, broiło się... — Pamiętam raz, gdy stary radca...

Lecz co to, dzwonek w przedpokoju,—goście—skupiam zatem uwagę.

Wchodzi zamaszyście do salonu tłusta nizka jejmość ach, jakże ma głos przykry, niby słodki, a nieszczery i denerwujący nawet mnie—muchę.

— Co to sama jesteś kochanko? pyta na wstępie.

— O tej porze zwykle, droga pani, przytem mąż ma sesję dzisiaj...

— Tak, tak, sesję.... znam się na tych sesjach... Wybacz moja droga, ale już dawno na sesje brać przestano,—siedzi w resursie i gra w winta bez upamiętania, albo gdzie w handelku, co jeszcze gorzej!

— Ależ, droga pani, zaręczam, że mój Kazio ma

esję prawdziwą, wychodząc chciał mi nawet opowiedzieć w jakiej kwestji będą narady, ale jakoś,—jakoś, zapomniał.

-- Masz tobie, łatwowierne stworzenie, zapomniał—wcale nie zapomniał, bo nigdy nie wiedział.

Zresztą moja droga, miałam złe przeczucia, gdy wychodziłaś za mąż, z góry wiedziałam co to za ptaszek, ale ani chcieliście słuchać—a przesada—a plotki—masz teraz przesadę, siedzisz wiecznie sama, a on kawalera udaje niegodziwiec, trzebaby mu żony jak ja—kobiety doświadczonej, co to już dwóch pochowałam—widzielibyśmy wtedy sesje...

— Pani się myli co do Kazia, upewniam, kocha mnie zawsze jednakowo, obdarza mnie często ślicznemi podarkami, nie liczy wydatków jakie robię—jest więc dobrym mężem.

— Patrzcie, łaskawca—podarki ofiaruje, wydatków nie rachuje—za twoje to pieniądze z pewnością, bo że trwoni twój posag to jak amen w pacierzu...

— Ale gdzież tam—papa nam tylko rentę płaci—a pani wie, że Kazio wiele zarabia.

— No co wiem, to wiem, jeśli nie trwoni posagu, to długi robi, mówiła mi wczoraj doktorowa przed kościołem, że widziała jak rozmawiał z wysokim żydem, jasne więc, że to był lichwiarz. Zresztą, kochane dziecko, ja ciebie na męża przecież nie buntuję—wyszłaś trudno, tego już nie odrobisz, choć pewno byłabyś stokroć szczęśliwszą z moim synem z drugiego małżeństwa, ale próżnobyś żałowała,—klamka zapadła.

— Alež droga pani, ja wcale nie żałuję broń Boże, jestem szczęśliwą kobietą i proszę się nie litować, bo to mnie boli.....

—Boli, boli—egzaltujesz się, niepowinnaś tak brać do serca, masz widzę łzy w oczach. Przecież ty wiesz jak cię kocham i właśnie dla tego jestem otwarcie z tobą. No, a teraz żegnam cię, idę do radcostwa, bo tam ktoś przyjechał, i była podobno wczoraj awantura z boną, muszę się dowiedzieć—Adieu kochanko.

Poszła—no poszła nakoniec, a ja myślałem, że ją zamęczy.

Piękne rezultaty serdecznej życzliwości, siedzi biedactwo na otomanie, wtuliła się w poduszki i płacze, że aż serce pęka.

Bzzz... nie płacz, to niecna żmija....

—Wiem że zła, ale jeśli wszyscy tak o Kaziu myślą to on biedaczek.....

— Patrzcie, co to za anielstwo, któż tu jest biedakiem naprawdę....

— Znów dzwonek—skarani Boże—wchodzi chuderlawy jakiś mydłek, z blademi oczyma, i bródką, podobną do sitowia rosnącego na błocie.

— Pani przyjmuje—pyta, i zanim zdążyłem ochłonąć ze wzruszenia, służący wprowadza mydłka do salonu.

Biedactwo moje w gabinecie, wyciąga jakieś miniaturowe lusterko z kieszonki, poprawia loczki, wyciera twarz chustką i uśmiechnąwszy się z przymusem wchodzi.

— Pani—tak dawno pragnąłem złożyć jej moje uszanowanie, lecz nie śmiałem przyjść tutaj....... nie dowierzałem sobie....

— Dla czego proszę pana, wszak panowie z moim mężem znają się i sądzę, sympatyzują oddawna, wprawdzie dziś niema go w domu, ma sesję, ale nadejdzie zapewne niebawem.

— Ma sesję (z przekąsem), że też głównie żonatych obarczają podobnemi obowiązkami..... ja pani, (z zapałem) gdybym był mężem takiej jak pani kobiety, świat by przestał istnieć po za miłością moją, lecz trudno, cierpienie w udziale mi prypadło, i choć serce pęka, ustom niewolno powiedzieć nic więcej.....,. Nie ośmieliłbym się nigdy, i na te słów parę, ale widząc panią zawsze samą, niezrozumianą przez człowieka, który takiego skarbu cenić.....

— Panie. dosyć—niewiem co to znaczy... co ośmiela pana do takiej mowy, ale uważam obecność pańską za wielce mi w tej chwili przykrą, i proszę mnie uwolnić.....

— Mężne serce moje i to znieść potrafi, lecz wiernem pozostanie—Żegnam cię pani!

A to łotr skończony, mydłek wstrętny, i ten znany idjota, znęca się nad kobietą uczciwą, zacną i dobrą, bo wie, że jej niema kto obronić. — O, panie mężu, przebrałeś miarę, nie umiesz strzedz swego dobra i szczęścia, obyś kiedyś tego nie żałował.

Pani biega po salonie oburzona do żywego—Ach, ten Kazio niedobry na co mnie naraża, szepcze....

Wtem słychać zgrzyt klucza w zatrzasku i wchodzi „władca“ do przedpokoju..... ale jakiś wzruszony, czy szybkim biegiem zmęczony. Ujrzawszy żonę samą rozpromienia się w jednej chwili, wita ją dziesiątkiem pocałunków, a ona. zapomniawszy w jednej chwili doznanych przykrości, tuli się ku niemu serdecznie, ucieszona i zdziwiona zarazem.

— Czy to niema dziś tej sesji, o której mówiłeś, pyta nieśmiało.

— Owszem—owszem—ale widzisz przyznam ci się że wstąpiłem na czarną kawę, i tam się zasiedziałem, bo to gawędka, znajomi, i usłyszałem...... Ale co tam, żoneczko droga, powiem ci szczerze. Otóż siedzę przy kawie, słyszę jak opodal dwóch poważnych panów, nieznając mnie, rozmawiają o tobie, czy wiesz, litowali się nad twoją dolą, nazywali mnie hultajem. . wprost wytrzymać niemogłem gdy jeden z nich opowiadał, iż właśnie, idąc na kawę do cukierni, spotkał mydłka na ulicy, spieszącego do ciebie, i chwalącego się tem publicznie. Ogarnął mnie taki wstyd i upokorzenie, że siedzę tutaj, podczas gdy żona moja narażona na towarzystwo przykre jej i ubliżające, że porwawszy czapkę i futro zostawiłem niedopitą nawet kawę...

— Widzisz, widzisz, wszyscyście jednacy, co nie zrobiły uczciwe usiłowania moje, to dokonała zazdrość —prawda Kazieczku?

— A ty zkąd taka spostrzegawcza, bo naprawdę licho mnie brało przy tej kawie?

— Zapominasz, że jestem już trzy lata twą żoną, mam więc dosyć doświadczenia, ale teraz już będzie dobrze między nami Kazieczku, prawda, mówi pieszczotliwie i podnosi swe trochę zaczerwienione oczęta.

Lecz tu „władca“ traci pewność siebie, już i tak mocno zachwianą, patrzy chwilę, nakoniec—„płakałaś?“—pyta cicho.--

Trochę, odpowiada ona z prostotą.

. . . .

. . . .

A że i ja miałem zawsze czułe serce, zaczynam więc także łzy ronić—i o radości! budzę się. Więc nie jestem muchą, więc to był sen tylko, więc takich mężów niema, — wdów życzliwych również— no to i mydłków z kozią bródką także zapewne. Dzięki Bogu.

Emjot.

Z Kraju.

Wyjaśnienie.

Niektórzy włościanie powiatów: Chełmskiego, Hrubieszowskiego, Krasnostawskiego i Zamojskiego w gub. lubelskiej wnieśli prośby do ministerjum rolnictwa o pozwolenie przesiedlenia się na ziemie skarbowe w Syberji. Prośby te zostały przesłane przez Kancelarję Warszawskiego Gienerał-Gubernatora do uznania naczelnika guberni.

Prośby te p. gubernator uznał za niemożliwe do spełnienia, gdyż przepisy o przesiedleniu włościan i mieszczan na ziemie rządowe w Syberji, obowiązujące w wewnętrznych gubernjach Cesarstwa, nie stosują się do mieszkańców kraju tutejszego.

Jednocześnie włościanom wyjaśniono, iż: 1. Ponieważ wspomniane wyżej przepisy w guberniach Królestwa Polskiego nie obowiązują, przeto nie można dozwolić im wysyłać do Syberji delegatów ani przesiedlać się na te ziemie, nie może im być także udzielone świadectwo na przejazd kolejami żelaznemi według taryfy zniżonej; 2, że według przepisów, obowiązujących w Cesarstwie, włościanie, przesiedlający się do Syberji, nie są przewożeni na koszt skarbu i nie otrzymują od skarbu ani bydła, ani pieniędzy na zaprowadzenie gospodarstwa; 3, że osoby, opowiadające wręcz co innego i pobierające zapłatę za pisanie próśb o pozwolenie przesiedlenia się na Syberję, podlegają odpowiedzialności kryminalnej, ponieważ swemi nieprawdopodobnemi opowieściami o życiu na Syberji wprowadzają w błąd łatwowiernych włościan, w celu otrzymania zapłaty za pisanie bezpodstawnych próśb.

Ta odezwa gubernatora lubelskiego pozostaje w związku z karygodną agitacją, którą pośród włościan prowadzą podobni agenci.

— **Zapomoga.** Główny Naczelnik Kraju, jak donosi „Warsz. Dniew.,“ polecił wydać zapomogę w kwocie 40 rub. żonie robotnika Józefie Meszczyńskiej, zamieszkałej we wsi Majki, w pow. mławskim, w gub. płockiej, która w tych dniach urodziła 4-ch synów i córkę.

— **Lublin.** (Kor. wł. „Gaz. Rad.“) D. 21 b. m. lubelskie Stowarzyszenie Rolnicze odbyło w sali Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kred. Ziem. pierwsze swe posiedzenie, w którem wzięło udział około 120 ziemian guberni lubelskiej.

Jeden z najlepszych gospodarzy lubelskich p. M. Dobrski mówił „O płodozmianach, stosowanych na glinkach lubelskich“—zgromadzeni z uwagą przysłuchiwali się sumiennie opracowanemu referatowi i uprosili prelegenta, aby pozwolił cały swój odczyt wydrukować na szpaltach „Gazety Rolniczej“.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad projektowaną wystawą rolniczą: hodowcy inwentarza wyrazili życzenie, aby wystawa mogła się odbyć w czerwcu, zebranie jednak orzekło, że z powodu krótkiego czasu na przygotowania, wystawa może się odbyć najwcześniej we wrześniu r. b.

P. Kazimierz Frycz dyrektor syndykatu odczytał referat „o asocjacjach wogóle, o stowarzyszeniach zaś rolniczych po szczególe“. Adwokat przys. p. Teofil Ciświcki zawiadomił zebranych, że sprawa zorganizowania delegacji do poszczególnych prac stowarzyszenia rolniczego, będzie poddaną pod rozpatrzenie dopiero na następnem zebraniu. *A. S.*

— **Komisja** do rozpatrzenia spraw i stosunków rolnych w Królestwie Polskiem zwróciła się do dyrekcji głównej Tow. Kred. Ziem. o dostarczenie statystycznych wiadomości w przedmiocie: jaka ilość gruntów w ogóle jest obciążona pożyczkami towarzystwa i jaka jest przestrzeń gruntów każdej klasy, stosownie do przeprowadzonej przy wydawaniu pożyczek klasyfikacji, nadto, jaką minimalną sumą pożyczek obciążone są dobra i jaka suma pożyczek faktycznie ciąży jeszcze na majątkach ziemskich Królestwa. Z żądaniem o dostarczenie tych wiadomości do dnia 1 lutego r. b. dyrekcja główna zwróciła się do wszystkich dyrekcji szczegółowych.

— **Pisma.** Jak donosi „Warsz. Dniewn.“, zaprojektowano wydawanie w kraju naszym dwóch pism specjalnych w języku rosyjskim; mianowicie w Warszawie ma zacząć wychodzić „Fiziczeskoje Obozrenie“, w Łodzi zaś „Wiestnik „Chimiczeskawo proizwodstwa“. Redaktorem pierwszego pisma ma być prof. nadzw. uniwersytetu warszawskiego, P. A. Ziłow, drugiego — zarządzający fabryką Silberberga w Łodzi, p. Saleman.

Warszawskie Tow. Dobr.

Na zebraniu ogólnem Warsz. Tow. Dobr., jakie odbyło się d. 23 b. m., prezesem tegoż Towarzystwa większością głów wybranym został książe Maciej Radziwiłł.

Z pism i książek.

— Podaliśmy już czytelnikom naszym wynik konkursu, ogłoszonego przez „Prawdę“ na większy utwór poetycki. Sędziowie powołani do wypowiedzenia swych opinii o pracach nadesłanych piszą w swem sprawozdaniu:

„W literaturze naszej ostatnich lat objawił się bardzo wyraźnie ilościowy i jakościowy wzrost poezji. Nie możemy tu badać przyczyn tego zjawiska, zaznaczamy tylko fakt wzmożenia się płodności w tej dziedzinie piśmiennictwa i wystąpienia w niej grona nowych talentów wysokiej miary. Niezależnie tedy od powodu pamiątkowego, w samym obecnym stanie literatury naszej tkwiła pobudka do ogłoszenia konkurzu na utwór poetycki, którą odczuł i w darze 500 rubli wyraził bezimienny ofiarodawca.

„Bardzo liczny udział zapaśników w tym pięknym turnieju nietylko stwierdza powyższą uwagę, ale pozwala nam poniekąd z ich prac wyprowadzić ogólniejsze wnioski o naszej obecnej twórczości poetyckiej. Dwa szczególnie jej znamiona wystąpiły silnie: przewaga liryki nad innemi rodzajami oraz głęboki wpływ Słowackiego. Obie te cechy tłomaczą się bardzo dobrze nastrojem społeczeństwa i godzą się ze spostrzeżeniami, jakie nam nasuwa obraz poezji polskiej bieżącego okresu. Chociaż w niektórych nadesłanych utworach zauważyć można mniejsze lub większe powinowactwo z dziełami naszych i obcych mistrzów, bezpośredni lub pośredni rodowód innych od muzy Słowackiego ujawnia się najczęściej zarówno w pomysłach, jak w środkach artystycznych, a nawet pojedyńczych wyrażeniach. Zapatrzenie się na ten wzór było również prawdopodobną przyczyną, że w galerji najlepszych poematów konkursowych zwykle spotykamy świetny koloryt, a wyjątkowo doskonały rysunek“.

Wogóle rozpatrzono 95 prac, odpowiadających warunkom konkursu; wszystkie rozpatrywane utwory

sędziowie podzielili na trzy grupy: 1⁰) na nieudolne— zakwalifikowano do nich aż 65 z nadesłanych wierszy; 2⁰) na przeciętne, w liczbie 19 wykazujące pewien talent autorów, lecz nie odznaczające się niczem wybitniejszem, ani pod względem treści, ani pod względem formy i nareszcie 3⁰) utwory, stanowiące cenne nabytki dla piśmiennictwa. Pomiędzy utworami, zaliczonemi do ostatniej kategorji, sześć wyszło z pod pióra kobiecego.

— Otrzymaliśmy Zeszyt XI i XII tomu XIII (Listopad. Grudzień 1899 r.) miesięcznika gieograficzno-etnograficznego. „**Wisła**“, wydawanego z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Mianowskiego.

— Wyszedł z druku i został rozesłanym prenumeratorom LXXXIX zeszyt **Encyklopedji Rolniczej** zawierający wyrazy od „Roślina, jej budowa i życie“ (dok.) do „Ryby“.

Ze świata.

Urodziny Ojca św. Ojciec św. obchodzić będzie d. 2 marca 90 tą rocznicę urodzin. Na Stolicy Apostolskiej zasiada już Leon XIII od lat 22, pontyfikat jego trwa już dłużej, niż pontyfikat Klemensa XI i Urbana VIII, a wkrótce dobiegnie tej samej liczby lat, co najdłuższe dotąd pontyfikaty Piusa VI i Piusa VII. Z poprzedników Leona XIII niewielu dożyło lat 90; nadto jest on jedynym z 262 Papieży, który obchodził jubileusz kapłański i biskupi i dokonał uroczystości otwarcia roku świętego.

Fałszywy alarm. W d. 18 b. m. zmarł po krótkiej, bo zaledwie 3 dni trwającej chorobie asystent prywatny zakładu bakterjologicznego prof. Bujwida, dr. Napoleon Kostanecki, młody, 34-letni człowiek.

Niebawem po zgonie jego zaszło podejrzenie, że przyczyną śmierci była dżuma; podejrzenie to było o tyle uzasadnionem, że zmarły na parę dni przed tem czynił doświadczenia z laseczkami tej nadzwyczaj zaraźliwej epidemicznej choroby. W obec faktu, że ostremu zapaleniu płuc towarzyszyły ropienia i inne niezwykłe a niepokojące objawy, namiestnictwo zarządziło telegraficznie najsurowsze środki ochronne i poleciło aż do dalszego rozporządzenia zamknąć zakład bakterjologiczny i przerwać wykłady.

Sekcja, dokonana na zwłokach ś. p. d-ra Kostaneckiego nie stwierdziła objawów dżumy, jak również i badania bakterjologiczne dokonane na miejscu i w Wiedniu.

Zwłoki ś. p. Kostaneckiego pochowano z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności, bez udziału rodziny, którą odosobniono. Wnętrze trumny, szczelnie zalutowanej, wyłożono torfem nasyconym sublimatem. Rodzinie zmarłego i dr. Bujwidowi zastrzygnięto surowicę przeciwdżumową.

Cały Krakow był przez parę dni pod silnem wrażeniem, dopiero, gdy powagi naukowe stwierdziły, że we krwi zmarłego nie znaleziono bakterji dżumy, i że niema żadnej obawy niebezpieczeństwa—umysły uspokoiły się.

Telegramy.

Petersburg, 25 Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna, przy szybko powracających siłach, znajduje się na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Paryż, 24-go b. m. Obiegające pogłoski o porażce generała Bullera oddziaływały przygnębiająco na usposobienie giełdy przy zamknięciu czynności.

Londyn, 25-go b. m. Urząd wojny nie chciał wczoraj ogłosić żadnych wiadomości z placu boju. Tymczasem potwierdza się wiadomość, że silny korpus generała Coronje, przybyły z nad Modder-River, stoi na tyłach anglików, grożąc im odcięciem.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. A. R. w Zaw. Wiadomości nadesłane nam o 2-ch numizmatach zużytkujemy w osobnym artykule „Pieniądze rzymskie w gub. Radomskiej.“ Moneta, której odbitkę otrzymaliśmy, ma bardzo małą wartość numizmatyczną.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 25 go stycznia 1900 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—3.60, pszenica rb. 5.00—5.10 jęczmień zwyczajny 0.00—3.00. jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.50 owies rb. 2.00—2 20, tatarka rb. 0.00—3.50, groch polny rb. 0.00—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 0.00, rzepak letni rb. 0.00 — 0.00, kartofle rb. .000—1.35, ameryk. rb. 0.00—1.70, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 1.20, wyka rb 0 00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 6.60. siano c. rb. 0.90, słoma c. 0.30 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0 00 kop.

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**

Дозволено Цензурою. 15 Января 1900 г. г. Радомъ

Druk J. Grodzickiego w Radomiu,

Wydawca: **Wiktor Brześciański.**